



Walery Eljasz-Radzikowski
(1840 — 1905)

Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic (1891)

Tatry, czarodziejskie to słowo, wywiera jakiś dziwny wpływ magiczny o każdym czasie na umysł ludzi czułych na wdzięki przyrody, a cóż dopiero z nastaniem wiosny, gdy ziemia obłókszy się w szatę godową, wyprowadzi nas w pola i zacznie oddziaływać całą potęgą swojej piękności. Owa śliczna zieloność łąk, pól, krzewów i rozwijających się drzew, woń świeżego powietrza, powiew wiatru południowego, śpiew ptasząt, nawet rzegotanie żab i wszelkie głosy odmłodzonej natury, tak silnie wtedy do nas przemawiają, że opanowuje duszę naszą jakieś trudne do określenia uczucie, jakaś radość, chęć do wędrowki w lasy, w góry, nad szumiące potoki, niby popęd do lotu w podniebne krainy.

Iskra to poezji tkwiąca w każdej duszy ludzkiej, uśpiona ciąglą walką życia powszedniego pośród murów miejskich, przebudza się z wiosną, jakby z zimowego letargu i nie daje człowiekowi spokoju. A kto jeszcze na dalekim widnokręgu przechadzki wiosennej ujrzy sine góry, które mu się uroczemi wspomnieniami przytomnią, tego już biorą one w niewolę. Odtąd marzyć już będzie o tem, jakby się znów dostać do tych gór.

Komu zaś są jeszcze krainy górskie nieznane, temu wpływ wiosny tyle do jego wyobraźni przemówi, że zapagnie obrazy ich w duszy na zasłyszanych opowieściach osnute, przyoblec w szatę rzeczywistości. Marzyć również będzie o podróży w góry, jakby o wędrowce do świata zaczarowanego.

Piękno, jakiegokolwiek ono jest, nie przestanie nigdy być przedmiotem uwielbienia, dlatego okolice górskie, jednoczące w sobie bardzo wiele przymiotów pięknej natury, zawsze będą ponętą dla wznioślejszych umysłów pośród ludzi.

Jeżeli mówimy o wdziękach gór w ogólności, i przyznajemy im niewysłowiony wpływ, to cóż dopiero powiedzieć przyjdzie o czarującej sile najwspanialszych z nich, o owych majestatycznych Tatrach, które mieszczą w sobie tyle przymiotów dziewiczej, nieujętej w karby natury, iż ich ani słowa poety, ani dzieło malarza nie zdołają oddać w pełni rzeczywistości.

Są wprawdzie tak upośledzone od natury istoty, iż nawet pomimo swego wykształconego umysłu nie mogą pojąć piękności dzikiej natury, której Tatry są najwspanialszym obrazem.

Nie przemawiają do ich duszy ani szmaragdowych jezior tonie, ani szum przezroczystych potoków, ani niebotycznych skał urwiska, ani widoki wodospadów, ani boska struktura uroczych dolin, ani kontrast zieleni wiosennej z białością wiecznych śniegów, słowem, nic ich tam z wdzięków przyrody nie upoi. Takich nie godzi się nigdy ciągnąć w Tatry, bo im fantastyczny ów nieład w dzikiej przyrodzie nie sprawia przyjemnego wrażenia. Narzekać będą co krok na nierówność ścieżki, gniewać ich będą oberwane brzegi potoku, burzą naniesione w nim kłody drzew, irytować rozrzucone wszędzie głazy, a jeżeli jeszcze ich tam schwyty deszcz i domoczy, wtedy rozczarowanie przybiera u takich malkontentów objawy gniewu i zemsty za wszystkie w ich przekonaniu doznane zawody i jeżeli mają sposobność w jakimś piśmie publicznym żółci swojej na papier utoczyć, to biada wtedy wszystkiemu, co im się pod oczy nasunęło.

Nie zatamują jednak owe ze złośliwą ironią kreślone opisy, prądu dziś ogólnego do gór, jak nie przyćmią one wdzięków górskiej przyrody. Z każdym rokiem wzrasta liczba gości udających się w lecie do gór, a zwłaszcza do Tatr, bo naród nasz z postępowaniem cywilizacji zyskuje coraz szersze koło ludzi pojmujących piękno dzikiej natury; z każdym rokiem wzrasta uczucie patryotyczne szukania wrażeń wśród swoich gór a nie w obczyźnie, tak, że kiedy dawniej w Tatrach spotykało się samych badaczy natury tak zwanych przyrodników, poetów i artystów, dziś z wszelkich warstw społeczeństwa naszego ogląda się tam podróżników.

Przyczynia się do tej letniej wędrówki do polskich gór i wogóle naszych kąpiel, wpływ lekarzy, pragnących odrodzenia karłowaciejącego nowego pokolenia. Oni z innych pobudek, nie dla kultu piękna, lecz dla uzdrowienia zdenerwowanego społeczeństwa pchają je do gór i tam pacjentom swoim każą pod chmurnym niebem naszej ojczyzny szukać odzyskania nadwątlonych sił.

Skutek jest ten sam, bo czy jedzie kto do gór dla poznania pięknej natury, czy dla wytchnienia po pracy, czy dla poratowania zdrowia, zawsze z nich wywiezie skarb najmilszych wspomnień, które mu będą nieraz osłodą w dalszym życiu. [...]

Mieszkanie u stóp Tatr

Udający się do Tatr goście, czy dla zwiedzania gór, czy dla polepszenia zdrowia, zwykli gromadzić się we wsi Zakopanem. Nie brak jednak takich, co dla taniości lokują się w sąsiednich wsiach Zakopanego, zwłaszcza w Poroninie a nawet i w dalszej okolicy, świeżo zgłosili gospodarze Białczaniecy pomieszkania dla gości na lato po bardzo tanich cenach. W Jaszczurówce także od rozpoczęcia budowy nowego gościńca ze Zakopanego, nabrali ochoty do mieszkania tamże dla kąpeli w ciepłicy.

Głównym zbiorowiskiem gości pod Tatrami stało się Zakopane, opis tegoż jest w rozdziale 16, tu podaję sposób, w jaki osoby nie znające tej miejscowości mogą w niej znaleźć pomieszczenie. Stosownie do położenia różnią się znacznie między sobą pomieszkania gościnne, i od upodobania gości zależy ich cena. [...] Następnie różnią się znacznie między sobą mieszkania w Zakopanem zależnie od stanu właściciela domu. Są tu bowiem wille, domy, hotele i gospody należące do inteligentnych osób i do prostego ludu. W jednych znajdują się wszelkie wygody dla cywilizowanego człowieka, w drugich cokolwiek więcej nad konieczność, a w dalszych kategoriach domostw często brak najpierwszych potrzeb. Wartość mieszkania letniego zależy nietylko od pięknego widoku z przed domu, od przyjemnego otoczenia, ale także od jakości budynku i od wewnętrznego urządzenia.

Co do tego ostatniego to wielka zachodzi różnica między realnościami osób inteligentnych a domami góralskimi. Lud nie przywiązuje wagi do ilości i jakości mebli i innych sprzętów, na co główną uwagę zwracają osoby z inteligencji. Ztąd pochodzi, iż w niektórych mieszkaniach zakopiańskich mieści się wszystko do wygody, a w innych oprócz najprymitywniejszych sprzętów nie ma niczego. Gość przybyły do Zakopanego, nieraz wśród deszczu, albo wieczór w ciemności, zajmuje pierwsze lepsze pomieszkanie, przed jakie go furman przywiózł. Aby tej nieprzyjemności uniknąć, wiele osób zwykło sobie naprzód zamawiać mieszkanie za pośrednictwem znajomych, albo wprost u właścicieli. Zarząd stacyi klimatycznej posiada spis wszystkich mieszkań w Zakopanem, i pośredniczy z urzędu w dostarczaniu tychże gościom. [...]

Najprzód trzeba przyznać, że w żadnym zdrojowisku krajowym lub zagranicznym nie miewają goście takich grymasów i upodobań, jak w Zakopanem. Tam wszędzie stosować się muszą do ściśle przestrzeganych przepisów porządku, tu po większej części każdy chciałby być udziałnym panem na swoim pomieszkaniu. Owa sławiona dawniej swoboda zakopiańska ustąpić musiała pewnemu ograniczeniu z powodu rozwoju wsi. Co bowiem wystarczało dla kilkuset przyjezdnych, to stało się niedostatecznym, gdy się zgromadzi w jednym miejscu kilka tysięcy osób. Mimo tego przybywają do Zakopanego goście, coby chcieli z jednej strony wedle swego usposobienia mieć swobodę, jak na pustyni, z drugiej zaś strony żądają takich rzeczy, że za uiszczaną taksę klimatyczną niepodobna ich dopełnić. Zatem, jak zwykle na wszystko tacy narzekają. [...]

Ceny mieszkań w domach osób inteligentnych są zwykle umiarkowane i stałe, u górali zaś zależą od popytu, jak towar na targu. Na nic tedy zdałoby się podawać cennik mieszkań w Zakopanem, skoro tenże zmienia się ciągle. Z tej to przyczyny nie mogą goście dłużej mieszkać w jednym domu góralskim, jak przez lato, bo właściciel tegoż uważałby sobie za stratę wynająć dom swój na czas dłuższy za stałym wynagrodzeniem.

Tak pojmują sprawę wynajmu mieszkań górale w Zakopanem, a nie właściciele domów inteligentni, którzy umieją ocenić stałych, lokatorów, i starają się o takich,

choćby więcej dochodu spodziewać się mogli od gości wśród sezonu przybyłych. [...]

Przestrzedz się należy gości przybywających do Zakopanego wśród sezonu bez gotowego mieszkania, aby zupełnie nie wierzyli furmanom lub napotkanym stręczycielom we wsi, iż niema już nigdzie wolnego mieszkania, i tylko to jedno jest jeszcze wolne, przed które oni gościa chcą przywieść. W biurze zarządu stacyi klimatycznej prowadzą ewidencją wszelkich mieszkań w Zakopanem, w niem urzęduje komisarz rządowy, któremu gospodarze bezzwłocznie znosić muszą karty meldunkowe wypełnione, i tu zgłaszają wolne pomieszkania, przeto kto nie ma zamówionego lokalu, niech się każe zaprowadzić do tak tu zwanej „klimatyki”, a tam go najlepiej pod tym względem poinformują. [...]

O pożywieniu

Już dziś nikt nie śmie głosić, iż w Zakopanem nie ma co jeść, bo kto w domu kuchni nie prowadzi, ma się gdzie posilić w restauracjach, których w samym środku wsi jest cztery, a pięta w Kuźnicach. — Oprócz tych jest cukiernia, składy wędlin i wyrobów masarskich, sklepy i różne handle z artykułami spożywcze. Dla gospodarujących u siebie w domu nie nasuwa już trudności kupno mięsa, wobec konkurencyi kilku rzeźników, ani jarzyn, ani legumin, ani owoców, jakich wozami naprowadzą liczni handlarze od Krakowa i z Węgier. Pieczywo jest w Zakopanem bardzo dobre, roznoszą je i rozwożą po domach dostawcy różni, nawet o nabiał nie ma już kłopotu, odkąd okoliczne wsie zrozumiały interes w dostarczaniu gościom w lecie mleka i masła. Czegoby zresztą komu jeszcze brakło, dostarczą mu tego zaprowadzone w Zakopanem w r. 1890 jarmarki wtorkowe.

Również nie uzali się nikt teraz w Zakopanem na brak wszelakich napojów po cenach umiarkowanych. Wódki różnego rodzaju krajowe, najrozmaitsze wina, piwa i wykwiłne zagraniczne spirytualia nie są tu już nowością. [...]

Pomimo umiarkowanych cen żywności tak dostarczanej do kuchni, jak spożywanej w restauracjach, żalić się lubią goście zakopiańscy na drogość w tej miejscowości, co już złożyć należy na ogromny apetyt, jakiego tu w ogóle wszyscy dają wyraźne dowody. Każdy konsumując w tatrzańskim powietrzu i przy zwiększonym ruchu podwójną ilość pożywienia, wypijając przytem stosownie powiększoną ilość napojów i trunków nie powinien się dziwić, że wydał w Zakopanem w tej rubryce daleko więcej, niż zwykł to czynić w domu u siebie przy innych warunkach życia. [...]

O furmankach pod Tatrami

Rozległość Zakopanego i sąsiedztwo uroczych gór wywołują ciągłą potrzebę jeżdżenia z jednego na drugie miejsce, a przez to dostarczają ludowi górskiemu jeden

sposób więcej do zarobkowania. Wyrobił się też na Podhalu przemysł furmański, któremu wiele rodzin zawdzięcza swoje utrzymanie. I w tym względzie znać postęp u górali w uprząży i w ulepszeniu wozów, zwanych zwykle budkami. Brak jednak dawał się czuć wielki w uporządkowaniu owego przemysłu, i temu zarząd stacyi klimatycznej pragnie zaradzić, jeżeli go w tem chwalebnem przedsięwzięciu publiczność poprze.

Każdy góral, który się do „klimatyki” zgłosi, że chce wozić gości, a zasługuje na zaufanie, otrzymuje książeczkę. W niej oprócz regulaminu dla woźniców, jest numer wozu, rysopis furmana i taksy jazdy w różne miejsca przez władzę zatwierdzone. Dla takich jest w środku wsi przeznaczony stanowisko, z kąd goście mają wygodę sprowadzać sobie podwozy do oznaczonego miejsca. Numerowy taki furman, obowiązany jest do trzymania się oznaczonych cen w książeczce służbowej, a gdyby nie chciał się stosować do zawartych w niej przepisów, winien być do odpowiedzialności pociągnięty przed komisarza rządowego w biurze stacyi klimatycznej.

Kto więc chce uniknąć wszelkich sporów z góralami o przejazd do obranego miejsca, nie powinien używać innych furmanów, tylko numerowanych, i żadnych z nimi targów nie prowadzić, tylko płacić mu wedle taksy w książeczce uwidocznionej. Gdyby zażądał więcej, niż mu się należy wedle jego własnej taryfy, nie ma się o co z nim wadzić, lecz złożyć należytość przepisaną w biurze stacyi klimatycznej.

Każdy inny furman, nieopatrzony numerem i rzeczoną książeczką, nie podlega kontroli stacyi klimatycznej i za takiego żadnej odpowiedzialności nie bierze na siebie zarząd stacyi. Jeżeli tedy gość natrafi na furmana bez numeru, tego na swój użytek zabierze, a on zażąda wygórowanej zapłaty, to nie pozostaje gościowi do zrobienia nic innego, jak uiścić zażadaną kwotę, bo go nie ma nikt inny prawa zmuszać do przestrzegania taksy, której on się nie poddał. Wieczór i w nocy obowiązany jest furman numerowy posiadać na przodzie wozu latarnią zaświeconą.

O dostępności Tatr

Osoby, które nie były nigdy w Tatrach, albo naczytały się przesadnych opisów wycieczek po tych górach, wyobrażają sobie ich zwiedzanie jako wyprawy połączone z niesłychanymi wysiłkami zdrowia i z szeregiem ciągłych niebezpieczeństw, i przez to odstrasza się od poznania uroczej przyrody i pozbawiają najmilszych chwil w życiu. A przecież bardzo tu jest dużo cudownych i wspaniałych okolic, których poznanie nie nasuwa większych dolegliwości, jak przemoknięcie w czasie deszczu, przeciw czemu można się przecież zabezpieczyć gumowym płaszczem.

Każdy człowiek Tatry zwiedzać może wedle swych sił i woli, tak dzieci, jak i osoby w wieku starszym. Podzielić je wypada pod tym względem na trzy główne oddziały: na dostępne dla wszystkich, — na dostępne dla wielkiej liczby osób obojej płci

i różnego wieku z pewnymi trudami bez niebezpieczeństw, — na dostępne tylko małej ilości ludzi, z przyczyny trudów wymagających odwagi, wytrwałości, zdrowia dobrego i obojętności na przepaście.

Do pierwszego oddziału, t. j. do dostępnych dla wszystkich, należą wszystkie doliny, na które da się wózek zatoczyć.

Do drugiej grupy zaliczają się wyżnie doliny, stawy, przełęcze i niektóre szczyty. Obszar to Tatr rozległy i co do piękności zarówno z poprzednimi czarujący.

Trzeci oddział tworzą najwyższe Tatr wierzchołki, najdziksze przełęcze i jeziora.

Dla osób, które z jakiegokolwiek przyczyny nie mogą lub nie chcą puszczać się na wycieczki w Tatry, sama wieś Zakopane dostarcza czarujących przechadzek nad szumiące potoki, na kwieciste i wonne łąki, do lasu, po równej drodze, a z każdego punktu przedstawiają się im wspaniałe panoramy Tatr. [...]

Poradnik dla jadących z ograniczonym czasem

Przybywają do stóp Tatr goście z bliższych zdrojowisk lub letnich różnych siedzib w niedalekiej okolicy dla odwiedzenia rodziny lub znajomych albo poprostu dla zajrzenia do sławnych z piękności gór, i ci nie wiedzą, co naprzód w oznaczonym terminie poznać mogą, przeto dla takich osób podaję tu kilkokrotne kombinacje na najkorzystniejsze zapełnienie czasu ograniczonego. Spełnienie jednak ułożonego programu zależy przede wszystkim od pogody, a następnie od sił podróżników, których górale zwią przyjemnikami.

Często państwo „przyjemnicy” po pierwszym dłuższym marszu uczują się tak znużonymi, iż na drugi dzień nogami ruszać nie mogą, więc trzeba odpocząć, albo zapełnić dzień drugi, a nawet i trzeci małą przechadzką do doliny, gdzie się jeszcze wygodnie da dojechać. Zatem należy sobie tak wycieczki układać, aby bez nadwężenia zdrowia zobaczyć jak najwięcej i w tym celu mają tu czytelnicy do wyboru rozmaite programy zwiedzania Tatr.

W okresie 3-dniowym zwiedzić można:

Dolinę Kościeliską

Czarny Staw Gąsienicowy

Dolinę Strążyską

albo: Dolinę Kościeliską

Kuźnice, Nosal i Jaszczurówkę

Dolinę Za Bramką

albo: Dolinę Kościeliską

Kuźnice i Kalatówki

Gubałówkę.

W okresie 5-dniowym:

Dolinę Kościeliską

Morskie Oko przez Zawrat

Dolinę Za Bramką
Dolinę Strążysk
albo: Dolinę Kościeliską Krzyżne
Kuźnice, Nosal i Jaszczurówkę
Strążyska i Za Bramką
albo: Dolinę Kościeliską
Czarny Staw Gąsienicowy
Strążyska
Czerwony Wierch i Giewont
albo: Dolinę Kościeliską
Morskie Oko przez Gęsią Szyję
Strążyska
Świnnicę z Czarnym Stawem pod Kościelcem.
[...]

Sposób zwiedzania gór

[...] Pierwszą regułą w zwiedzaniu Tatr jest *wychodzenie na wycieczkę o świcie*, dlatego winno się mieć poprzedniego dnia wszystko najzupełniej przygotowane, zamówione, by niczego rano nie szukać. Od początku pochodu *iść powoli, a równo*; pośpiech złe skutki pociąga, zrywa siły odrazu, że ich tam braknie, gdzie ich najbardziej potrzeba. *Co kawałek drogi*, gdy górzysta, *stanąć, odetchnąć, ale nie siadać*. Na głównych popasach można usiąść, ale *z wyciągniętymi nogami*, lub się *położyć*, bo taki odpoczynek najkorzystniej działa. Jeść, ile tylko się da, aby ciału nie brakowało materiału wtedy, gdy najwięcej sił potrzeba. Pić, zwłaszcza wody, jak najmniej wypada na wycieczkach, bo to sprawia pragnienie coraz większe i poty coraz obfitsze, a skoro kto nie może się powstrzymać od zasylenia pragnienia, to do wody niech dolewa wina lub rumu, bo przez to łagodzi się jej wpływ ujemny. Najlepiej zasyca pragnienie w górach herbata.

Przy zwiększającej się ciągle liczbie schronisk po Tatrach, łatwiej się daje urządzić wycieczki w ten sposób, aby na noc zawsze gdzieś dociągnąć pod dach. Dopiero gdy tego się osiągnąć nie da, obiera się miejsce najodpowiedniejsze na nocleg pod gołym niebem. Bez ogniska dużego nocy na wyżynach spędzić niepodobna, więc najprzód potrzeba stosownego paliwa. — Drzewa duże z gęstymi gałęziami stają się najpyszniejszą ochroną przed nocnym zimnem i prądami wiatru. Jeżeli nocleg przypadnie powyżej lasu, to koniecznie między wysoką kosodrzewiną i przy skalistej ścianie. Głazy wielkie, nachylone, zwane kolebami, najlepiej się nadają na ten cel, i dlatego przewodnicy znają wszędzie po Tatrach tego rodzaju schronienia i do nich zdążają w czasie biedy.

Drugiego dnia wyrusza się przededniem, gdy jeszcze trwa zmierzch. Nie trzeba się bawić śniadaniem, lecz odłożyć go do pierwszego popasu. *Każda minuta stracona*

rano, nieobliczone wieczór przynosi szkody. — Najczęściej wierzchołki Tatr wolne są od mgły z rana, w południe czepiają się ich chmury, a popołudniu powstają burze, zatem wygrana zależy nieraz od kwadransa rano oszczędzonego. [...]

Im bystrzejsza pochyłość, odpoczywać się musi częściej, ale *krótko i stojąco*, oddychać nosem, nie otwierając ust, gdyż przez to nie obsecha język, ani gardło. Po przybyciu na wierzchołek, czy na grzbiet, okryć się trzeba dobrze, by uniknąć zaziębienia. Korzystać należy z każdej minuty, jeżeli widok odsłonięty, a nie odkładać patrzenia na później, bo w górach nigdy nie można być pewnym pogody. W ciągu kwadransa chmurka się zdoła wyrobić z niczego, ucześcić szczytu, na którym się podróżny znajduje i zasłonić cały widnokrąg. Dopiero po zdobyciu głównych celów wycieczki wolno sobie pozwalać na dłuższe wypoczynki.

W całej drodze każdy się *winien trzymać ściśle* swego towarzystwa, *nie wyprzedzać nikogo, nie opóźniać się*, słuchać przewodnika, który jest odpowiedzialnym za wszystko, nie ufać swej wyobraźni, bo na bezdrożach prosty góral lepiej się rozumie, niż najmądrzejszy podróżnik. Przewodnicy góralscy posiadają dar dziwny rozpoznawania ścieżki tam, gdzie jej się kto inny nie domyśla.

Z powrotem wybierać należy inne drogi, o ile się da, by zawsze coś nowego zobaczyć.

Z pomiędzy żywności zabieranej zwykle na wycieczki, okazał się bardzo pożądanym przedewszystkiem bigos. Odgrzany na popasie syci pragnienie i głód, a zwłaszcza na forsownych wyprawach, gdy się traci apetyt do mięsnych potraw, jedynie bigos, a choćby sama kapusta wybornie smakuje. Potem dobry jest bulion i czarna kawa.

Zwykle ładują gości na wycieczki oprócz chleba i bułek, pieczone lub smażone kurczęta, huzarską pieczeń, kielbasę, słoninę węgierską, szynkę, jaja, masło, ser owczy, ciasta różne, wędliny, a z napojów wódkę, wino, rum i najważniejszą herbatę, do której trzeba mieć cukier w drobne kawałki potłuczony. Praktycznymi się okazały na wycieczkach ozory lub mięso zaprawiane w puszkach.

Z ubrania bierze się na wycieczkę jak najgorsze suknie, mając na względzie ich zniszczenie, jakiego się ustrzedz niepodobna. Na sobie winno się mieć krótkie, lekkie odzienie, na które dopiero w potrzebie wdziewa się serdak lub okrywkę. Na głowie kapelusz z podpinką od wiatru; bieliznę drugą do przewdziania, tożsamo buty drugie, chustek do nosa kilka, w razie stłuczenia się na obkład zimny użyteczne, i to, co najważniejsze — płaszcz gumowy, o którym była już mowa w poprzednim rozdziale. [...]

Oprócz żywności i ubrania potrzebne są na wycieczce następujące drobiazgi: najprzód przyrząd do herbaty, t. j. kociołek, czyli saganek do warzenia wody na ognisku. Przewodnicy pierwszej klasy zabierają swoje „kotliki” na użytek swoich gości, więc podróżnik bez własnego kociołka się obejdzie, ale za to trzeba mieć czajnik i kubki lub filiżanki żelazne emaliowane, które są lekkie i nie do rozbicia.

Dalej potrzebne są: łyżeczka, nóż składany, szklanka płaska kieszonkowa, latarka, kawałek świecy stearynowej, korkociąg, zapalki, grzebień, ręcznik, mydło, trochę sznurka, rzemyki do opięcia rzeczy, cygara i tytoń, jeżeli nie dla siebie, to dla górali, którzy się bez palenia nie obchodzą. Przyda się także świeca łożowa do wysmarowania twardego po wysuszeniu obuwia. Do tego wszystkiego należy drukowany „Przewodnik do Tatr” z mapą i porządna laska. [...]

Wybierający się na dłuższą wycieczkę do głębi Tatr, zabezpieczyć sobie winni nogi od otarcia, lub od nabycia pęcherzy na stopach, co nieraz bywa powodem wielkiej uciążliwości, a nawet zdoła zmusić do powrotu bez dopięcia celu. Środek przeciw podobnej biedzie jest napozór nieprzyjemny, lecz w praktyce znakomity, — oto trzeba napoić łożem skarpetki od wewnątrz, i w takich puścić się w drogę, a z pewnością nie dozna się przy najdłuższym marszu żadnego szwanku na nogach. [...]

Wychodzenie na spadziste skały, na urwiste wierzchołki, nie potrzebuje specjalnych ku temu wiadomości; pnie się każdy, jak mu lepiej, pomagając sobie rękami i nogami. Konieczną mu jest śmiałość, odwaga i rozsądek, jak sobie radzić w każdym wypadku. Z wrażeniami na przepaście oswaja się powoli umysł ludzki, ale przy spuszczeniu się na dół potrzebną jest umiejętność schodzenia. Na grzbiecie swoim zdoła człowiek zsunąć się po skale nawet gładkiej, byle pochyłej, o tyle, iżby się równowagi nie straciło. Część ciała, na której zwykliśmy siedzieć, oddaje niesłychane usługi człowiekowi przy spuszczeniu się ze szczytów gór. Na ladajakim czerepie wystającym ze skały uczepić się tyłem można, w czym wielkiej nam pomocy udziela szorstka powierzchnia skał granitowych. Przyczyną chropowatości granitu jest wietrzenie dwóch jego składników: skalenia i łyszczyku, podczas gdy trzeci jego składnik kwarc, pozostaje niezmiennym i tworzy ową zadzierzwyłość skały.

Zesuwamy się tedy z turni na grzbiecie, rękami i łokciami hamujemy ruchy korpusu, a nogami czyli ich piętami wyszukujemy coraz nowe punkty do oparcia, i tak powoli dostajemy się na jakiś próg, lub szerszą płaszczyznę. Najgorszymi miejscami do przebycia są przechody w bok po skale w kierunku poziomym lub nieco nachylnym ponad przepaścią. Gdzie się trafiają takie przejścia, góra staje się dla ogółu turystów niedostępną.

Kto posiada zawrót głowy na widok głębin, nie powinien się wybierać na szczyty Tatr, lecz zadowolnić się dolinami, boby mu wycieczki przykrość, zamiast przyjemności sprawiały. Przy wdzieraniu się na szczyty tatrzańskie nie trzeba się strachać widokiem stromej jakiejś ściany lub urwistej turni, które zdała wydają się niepodobnymi do przebycia, a gdy się do nich dotrze, napotyka się rozmaite nierówności, to progi, to dziury, po jakich nietrudno człowiekowi się przecisnąć. [...]

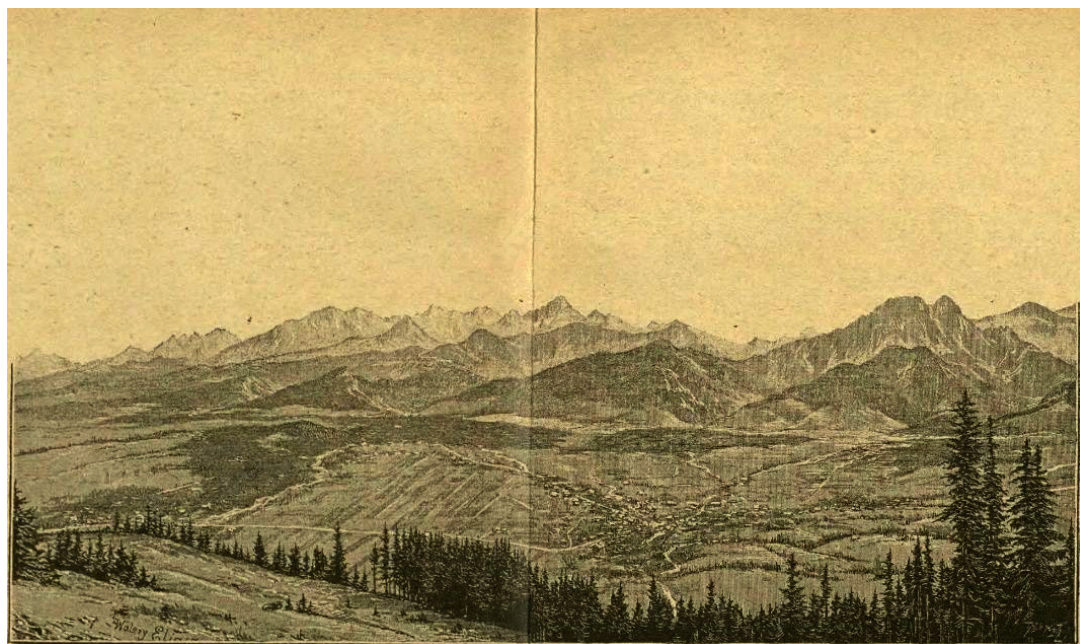
Tłumne wycieczki, po Tatrach więcej mieszczą w sobie ujemnych, niż dodatnich stron, zważywszy na różność charakterów, przyzwyczajęń, jakości zdrowia i ilości sił u ludzi obojej płci. Muszą wtedy jedni drugim czynić ciągłe ustępstwa, wskutek tego wyradzają się niesnaski, na noclegach niewygody i w przechodzeniu miejsc, gdzie się kamienie obsuwają, kłopoty i troska o bezpieczeństwo niżej postępujących. [...]

Turyści udający się w Tatry na dalszą wycieczkę nie powinni gardzić dojazdem na wozie do miejsca, dokąd dojechać można, bo to jest wielką oszczędnością sił nadal. Przy najmowaniu furmanki trzeba się z właścicielem koni naprzód umówić, kto ma dostarczyć żywności woźnicy. Numerowani furmani w Zakopanem posiadają w książeczkach swoich służbowych cennik nietylko zawiezienia gościa w wyszczególnione miejsce, ale także takse czekania tamże, oraz kwestyę żywności dla furmana.

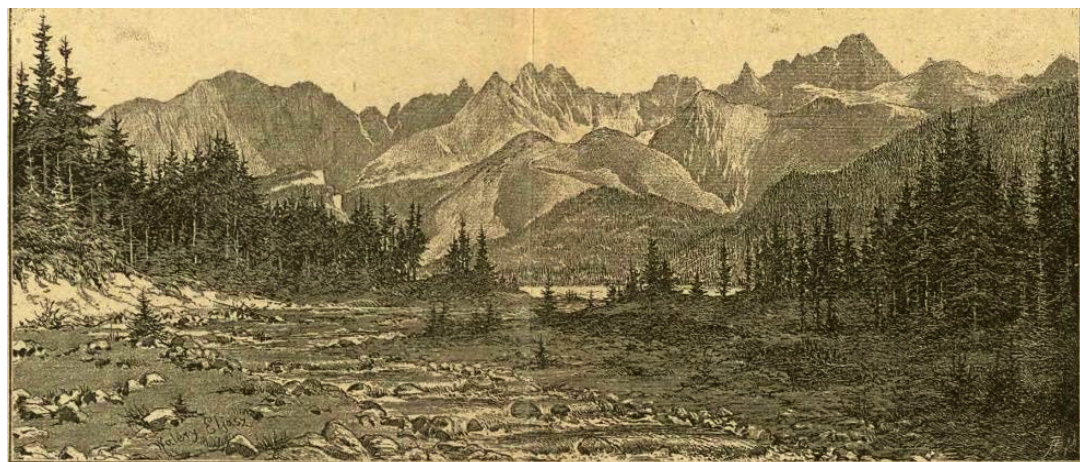
Niezmiernie ułatwiłoby zwiedzanie Tatr uporządkowanie najmu koni wierzcho-
wych po polskiej stronie tych gór, co już po węgierskiej stronie jest faktem dokon-
nanym.

[W. Eljasz, *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic*, Kraków, 1891, s. 1-5, 15-25, 19-36, 40-50; interpunkcja, pisownia i wyróżnienia oryginalne]





Widok na Zakopane z Gubałówki



Widok Tatr ze Starej polany w Zakopanem